

Łabędzi śpiew tenora

Tusk zadłuża jak Gierek – tytuł nadany przez ND

Dwanaście lat temu trzech polityków nazwanych „trzema tenorami” – Donald Tusk z Unii Wolności, Maciej Płażyński z Akcji Wyborczej Solidarność i Andrzej Olechowski zapowiedziało powstanie nowej formacji politycznej pod nazwą Platforma Obywatelska. Miała to być partia konserwatywno-liberalna nawiązująca do dorobku chrześcijańskiej demokracji. Maciej Płażyński, pierwszy przewodniczący PO odszedł z partii już po roku od jej założenia. (Zginął w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 roku, lecąc do Katynia jako prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska). Szefem partii został Donald Tusk, a Andrzej Olechowski opuścił PO w 2009 roku po samodzielnych nieudanych próbach odnalezienia się w głównym nurcie polityki. Na scenie pozostał tylko jeden „tenor”, nadając swój ton całej Platformie i sprawując rządy w państwie nieprzerwanie od 6 lat. Po latach do „ojcostwa” Platformy przyznał się „czwarty tenor” Gromosław Czempiński, wieloletni funkcjonariusz tajnych służb PRL-u i szef UOP. Platforma już dawno przestała być partią konserwatywną i liberalną, odeszła też od chrześcijańskich deklaracji sprzed lat. Związała się formalnie z wiejską oligarchią z PSL-u oraz nieformalnie z SLD, lewicą postkomunistyczną. Po drodze wykreowała skrajnie antyklerykalną lewicę z byłym kolegą z PO

Palikotem. Dziś jest wyłącznie partią władzy reprezentującą oligarchię gospodarczą, liczne wpływowe lobby, rozbudowany przez lata aparat administracyjny rządowy i samorządowy. Reprezentuje głównie własne partykularne interesy i interesy UE w Polsce. Nie po drodze jej ze związkami zawodowymi, pracownikami, emerytami, dawno temu zatraciła swoją deklarowaną „obywatelskość”, bezwzględnie broniąc swojej uprzywilejowanej pozycji w państwie. Przykładem choćby zachęcanie do bojkotowania referendum w sprawie odwołania prezydenta Warszawy.

W środku tego roku ujrzeliśmy 24-miliardową dziurę budżetową, którą za pomocą manipulacji prawem stara się załatać minister finansów Jacek Rostowski, między innymi poprzez zawieszenie obowiązującego 50-procentowego progu ostrożnościowego.

Wymyślił też kolejną „sztuczkę” na następne lata, tzw. regułę wydatkową, która już w 2014 roku ma ograniczać wzrost wydatków państwa do przeciętnego PKB liczonego z ośmiu lat (sześciu lat budżetowych i dwóch lat prognozowanego budżetu). Według rządu Donalda Tuska oszczędności i zwiększenie deficytu to jedyne możliwości pokrycia deficytu budżetowego. I to jest niestety smutna prawda o bezradności tego rządu, jego kompletnego braku wizji rozwoju gospodarki. A mieli przecież uruchomić aktywność Polaków. Dlatego domaganie się przez opozycję zbadania faktycznego stanu finansów państwa przez specjalną komisję śledczą wydaje się wręcz koniecznością. Już sam fakt zaplanowania ustawy budżetowej na ten rok, która posypała się

w połowie 2013 roku, dowodzi skrajnej nieodpowiedzialności administracji rządowej odpowiedzialnej za finanse państwa. Nie przewidzieć spadających wpływów do budżetu, mimo podniesienia podatków, akcyzy, opłat, to dowód na nieodpowiedzialność polityki gospodarczej Donalda Tuska. Poza tym niewykluczone, że nasza sytuacja ekonomiczna jest jeszcze gorsza od tej, jaką nam rząd przedstawia.

Wydawałoby się zatem, że nie ma dziś nic ważniejszego od ratowania zadłużającej się w rekordowym tempie (10 mld złotych miesięcznie) tonącej na naszych oczach polskiej gospodarki. Tymczasem premier koncentruje się na sprawach dotyczących własnej partii i swojej osoby. W miniony wtorek w trybie alarmowym zwołał do Warszawy aktyw partyjny z terenu Warszawy i Mazowsza. Tematem spotkania miała być „informacja na temat wewnętrznych wyborów w Platformie Obywatelskiej” oraz obecność Platformy w Internecie. Jak widać premier jest przede wszystkim zatroskany o przywództwo w swojej partii oraz o obraz Platformy w internetowej przestrzeni, czyli o propagandę, jak kiedyś zadłużający nas Edward Gierek.

Wojciech Reszczyński

344Nasz Dziennik 25.07.13